№ 93. Czwartek 22 Listopad[...] I.

KURJER R[...]

Pismo społeczne, polityczne, [...]

Wychodzi we wtorki, [...]

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy **kop. 5.**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

KALENDARZYK
Uniwersytetu Ludowego.

Piątek 23|XI o godz. 7 wiecz. lekcja VIII chemji wykł. p. A. Haertel.

Niedziela 24 XI o godz. 2½ po poł. odczyt „O Ideałach Mickiewiczowskich" wypowie p. Władysława Weychertówna.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny, dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Podziękowanie.

Zarząd Uniwersytetu Lud. niniejszym składa podziękowanie p. Janowej Czajkowskiej za łaskawie ofiarowanie książki do biblioteki Uniw. Lud.

Nowe szkolnictwo polskie.

I.

Od roku już mamy możność zajmowania się sprawami szkolnemi, od roku pękł mur chiński, jaki oddzielał szkołę od życia i społeczeństwa, należy więc rozejrzeć się w tym, co zostało zrobione, jak się rzeczy w tej najważniejszej dziedzinie życia naszego ułożyły. Brak nam na teraz ścisłych danych o życiu szkolnym w polskich szkołach, brak dokładnych informacji, jakich dostarczyć nam mogą tylko sprawozdania szkolne, których dotąd, zdaje się, jeszcze niema, możemy więc sądzić o szkole polskiej tylko z tego, co wiemy patrząc na jej życie zewnętrzne, sądzić o niej symptomatycznie. Jedno możemy powiedzieć napewno, że nie obrała ona dróg nowych, nie zerwała całkowicie z rutyną, nie zburzyła całego gmachu dawnej szkoły do podstaw, by z nowego całkiem materjału wznieść choćby maleńki, lecz własny, całkowicie odmienny budynek. Szkolnictwo nasze obrało drogę powolnej restauracji, odnowienia i przybudówek do starego gmachu. Jest to droga podwójnie wygodna: nie wymaga bohaterskich wysiłków i nie potrzebuje dokładnej znajomości swych dążeń i planów. Ale za tę wygodę drogo trzeba będzie zapłacić. Nowe formy życia, nowe potrzeby nie mogą się zmieścić w starych ramach. W chwilach przełomowych, a taką bezwarunkowo przeżywamy obecnie, nie czas jest na przekształcanie i reformowanie przeżytków, musimy dziś tworzyć, a nie łatać.

W dziedzinie szkolnictwa dotąd wciąż łatamy, to też robota nie idzie, szkoła nie zadawala ani uczniów, ani społeczeństwa, ani samych nauczycieli.

Przyczyn tego zjawiska trzeba szukać w reakcyjnym kierunku większości naszego społeczeństwa. Tryumfująca dotąd większość naszego społeczeństwa nie sprzyja w ogóle wszelkim „przewrotom", rada jest więc jaknajpowolniej wprowadzać reformy, a wszelkie zapędy w dziedzinie szkolnictwa, tłumi groźbą odebrania nam przez rząd zdobytych już szkół. Z drugiej strony, wrogiem wszelkich zasadniczych reform jest ciemnota, a u nas ciemnota pod względem pedagogicznym jest niesłychana.

Nie można się dziwić temu objawowi: nie mieliśmy bowiem ani szkół, gdzie można by zdobywać teoretyczną w tym kierunku wiedzę, ani możności praktycznego wyprobowania zdobytych drogą, przypuśćmy, samokształcenia wiadomości. To też zaniedbaliśmy tę niwę najzupełniej, tymbardziej, że tradycja głosiła, iż każdy polak to urodzony pedagog.

Nic więc dziwnego, że z chwilą, gdy społeczeństwo znalazło się w możności wzięcia udziału w życiu szkolnym, gdy, co gorsza, oddano mu gospodarkę w szkołach prywatnych, nie dając środków materjalnych, do szkolnictwa musiały się wziąć osoby dobrej woli, nie było bowiem ani czasu ani możności powołania do kierownictwa szkołami prawdziwych pedagogów, bo ich nie mamy, mimo optymisteczne zapewnienia pewnych pism, że wiele sił pedagogicznych istnieje w ukryciu, zaprzęgniętych do innych obowiązków: wystarczy tylko ich wezwać, a zastęp pedagogów będzie skompletowany. Życie pokazało, że tak nie jest, wszędzie są braki, wszędzie sprawa szkolna kuleje.

Zanim drogą wyszkolenia zastępu pedagogów w stosownych uczelniach zapełnimy te braki, musimy pamiętać, że najpierwszym obowiązkiem nauczyciela i wychowawcy jest samokształcenie i samodoskonalenie się.

Gdyby o tej zasadzie pamiętać zechcieli rodzice, kierownicy szkół . . . i feljetoniści, piszący o sprawach szkolnych, nie mielibyśmy tylu sprzecznych i bezsensownych wymagań, stawianych szkole przez rodziców, nie mielibyśmy wahań i niepożądanych cofań się w życiu szkolnym, oraz mało dowcipnych feljetonów „o szkołach nastrojowych".

Potrzebie wykształcenia pedagogicznego u nas stara się doraźną pomoc okazać jedyny miesięcznik pedagogiczny, wychodzący w Warszawie, pod redakcją p. Stanisława Kalinowskiego „Nowe Tory". Pomijamy tu tygodnik „Szkoła polska", który jako zachowawczy nie wnosi nic nowego.

Pragnąc zaznajomić szerszy ogół z tym tak niezbędnym dla nas wydawnictwem, które wegetuje słabo dla braku poparcia, zamierzam w szeregu artykułów streścić najwybitniejsze prace w nim zawarte. Szczęśliwą będę, gdy tą drogą przyczynię się do rozbudzenia myśli pedagogicznej wśród naszego społeczeństwa. d. c. n.

A. Szczepaniakowa.

Odczyt prof. Krzywickiego „O związkach zawodowych w Anglji".

Związki zawodowe w Anglji są instytucją spoleczną nader rozwiniętą; u nas są one w zaczątku, a rozwój ich tamują różnego rodzaju przeszkody, które jednak niebawem znikną.

Mówiąc o tak palącej sprawie, niepodobna jest nie określić własnego do niej stanowiska, to też prof. Krzywicki sformułował swój pogląd na tę instytucję w następujący sposób: uważam, że obowiązkiem wszystkich pracujących w przemyśle—nie tyle dbać o dywidendę z fabryki, co o dobrobyt pracujących.

Anglja, ta klasyczna ziemia wszelkich instytucji kulturalnych, przodująca światu w przemyśle, dała nam też najpiękniejsze wzory obrony interesów robotniczych, a jej związki zawodowe są obecnie wszechświatową potęgą.

Początki związków zawodowych kryją mroki warsztatów i fabryk; nic pewnego o nich nie wiemy, stworzyli je bowiem ci, co nie pisząc pamiętników, ani książek, w czynach pozostawiają spuściznę potomnym.

Wiemy tylko, że związki te powstały ze stowarzyszeń robotniczych, które biorą początek w frankmasonerji.

Potężniejąca organizacja tych związków obudziła prześladowanie władz, i oto w początkach XIX stulecia w Anglji wydano prawo, zabraniające wszelkich organizacji zawodowych. Prawo to obowiązywało przez parę dziesiątków lat i zmusiło do roboty konspiracyjnej, co utrudniało rozwój tych związków, tymbardziej, że uczestnikom groziły niekiedy nawet ciężkie roboty, z drugiej zaś strony i kasa związkowa musiała być w ukryciu, a przy wszelkiej tego rodzaju robocie konieczną jest jawność kasy, kasjer musi bowiem mieć, według słów prelegienta, rękę na wierzchu, by każdy mógł kontrolować, jakie ona wykonywa ruchy.

Mimo wszystko potęga związków wzrasta i prawo musiało ustąpić; cofnięto zakaz i związki ulegalizowano. W okresie między 1832—46 związki prowadzą walkę w innym jeszcze rodzaju, do walki występują przemysłowcy. W ogóle okres ten jest mniej pomyślnym dla rozwoju związków, gdyż brak im było wówczas inteligientnych przywódców, a walka toczyła się na dwa szczyty: z władzą i z przemysłowcami. Trapieni strejkami przemysłowcy wyrzucają robotników związkowych i od przyjmowanych do fabryk żądają dokumentu, że nie będzie należał do związku. Kiedy zniesiono prawo przeciw stowarzyszeniom zawodowym, przemysłowcy zostali zwyciężeni i musieli ustąpić około 1850 roku.

Odtąd datuje się wzrost związków, instytucja rozszerza się i od 1860 potężnieje z rokiem każdym.

W początkach 1902 roku robotników połączonych w związki miała Anglja 1,922,780, to jest prawie 2 miljony ludzi zahartowanych, wyćwiczonych i przyzwyczajonych do karności. Wprawdzie w Anglji pracuje 10 miljonów robotników, tak że związkowi stanowią tylko $^1/_5$ wszystkich robotników, ale ta $^1/_5$ jest złożona z ludzi sercem i duszą oddanych wspólnej sprawie, uświadomionych i pełnych zapału. Pośród robotników angielskich kobiety stanowią 25% wszystkich pracowników na 10 mil. robotników—mężczyzn jest 7 mil. i kobiet 3 mil. Wśród zorganizowanych widzimy tylko 4% kobiet, gdyż zaledwie 120000 należy do związków. Jest to zjawisko powszechne: gdy mężczyzna już walczy, kobieta, spętana wiekową niewolą, jeszcze niedowierza, jeszcze się obawia.

Anglja posiada obecnie 100 związków, 5 z nich liczy **ponad** 50,000 uczestników, 9 — od 20 do 50,000 uczestników, 19—od 10,000 do 20,000 i 67 od 1,000 do 10,000 związkowych. Najpotężniejsze są związki górnicze, mające każdy dziesiątki tysięcy członków, a jeden z nich liczy nawet 124,000 członków.

Przyjrzyjmy się budżetowi takiego związku. Składki utworzyły kapitał 12 miljonów rub., rozchody roczne dosięgają cyfry 600,000 rubli. Z tej olbrzymiej sumy akcja strejkowa pochłania tylko 7,000 rb., pomoc chorym i kalekom 336,000 rb., na pogrzeby związkowców wydano 46,000 rub. i na administrację 90,000 rb

W kasie związkowej kapitał stanowi 2,000,0000 rubli, składka zaś roczna wynosi 12 rb. rocznie, co jest dużo na nasze stosunki, angielski jednak robotnik więcej znacznie zarabia. —Ciekawą jest pozycja w budżecie na płacę akwokatom aż 9,000 rb., dowodzi to tylko, że związek umiejętnie dba o interesy związkowych i powierza je najlepszym adwokatom. Organizacja związku rozpada się na 187 sekcji, obejmujących 1 lub parę kopalni. Każdą sekcję reprezentuje zarząd. Parę razy do roku odbywają się zjazdy przedstawicieli sekcji, na których rozpatrywane są sprawy związkowych, jeżeli na jaką kwestję panują różne poglądy, to na zjazd jadą dwaj delegaci od sekcji, jeden od większości, drugi od mniejszości. Zjazd sekcji wyłania z pośród delegatów zarząd. Kasa związku jest absolutnie jawną i dostępną dla kontroli każdego. Tak zorganizowane masy to potęga, która jeśli staje do walki, to nigdy jej nie przegrywa, nigdy nie prowadzi bohaterskiej, lecz rujnującej partyzantki, tak dobrze nam znanej z dziejów 1863 roku.

Sposób, w jaki walczą związki zawodowe w Anglji, przypomina sposób prowadzenia wojny przez Japonję: znają oni doskonale grunt, warunki walki i wszelkie widoki powodzenia. Związek, zanim wypowie walkę fabrykantowi i ogłosi naprz. strejk, musi dokładnie znać położenie fabrykanta i warunki, jakie w fabryce panują, bywały bowiem wypadki, że strejk wywoływali agitatorowie płatni przez fabrykanta, który widząc, że w chwili zastoju nie może przerwać roboty, gdyż ciężar utrzymania robotników spadł by na niego, wywoływał strejk, by brak zarobków wskutek przerwy w robocie, powstający z woli robotników, na ich spadł barki. Przy organizacji związków takich wypadków być nie może. Przy zarządzie głównym każdego związku istnieje archiwum, gdzie najdokładniej notuje się obrót fabryczny, wydatki i dochody z fabryki, jej rozwój lub zły stan, a wówczas, stawiając żądanie, robotnicy wiedzą, czy fakrykant ustąpić może lub musi. —Sekretarjat związkowy śledzi rynki wszechświatowe i orjentuje się na tygodnie i miesiące naprzód, co do stanu danego przemysłu. Każdy związek wreszcie posiada swoją gazetę, gdzie przedstawiony jest stan każdej gałęzi przemysłu. To też związek angielski—to potężna armia, która w obronie pracy prowadzi walkę inaczej, niż gdzieindziej. Na czele związku stoją osoby odpowiedzialne i znane, osoby, które wyrosły z pośród związkowców i całą istotą tkwią we związku, to też dobrze badają szanse powodzenia, nim rzucą hasło walki, zbyt wiele bowiem ryzykują w razie przegranej, tymbardziej w obec potęgi, jaką jest w Anglji wyrobiona opinja publiczna,

Procedura powstania strejku sama przez się gwarantuje powodzenie, Zanim zostanie ogłoszony strejk, zarząd główny naznacza dzień kiedy odbywają się wiece, na których rozpatrywania jest sprawa strejku ze wszystkich stron i oświetlana przy pomocy faktów zaczerpniętych z archiwum. Na wiecach tych głosowania niema, po rozpatrzeniu wszechstronnym sprawy pozostawia się uczestnikom dni parę do namysłu i dopiero w naznaczony dzień odbywa się głosowanie, a głosy w urnach zapieczętowanych wiozą się do głównego zarządu. który ogłasza wynik głosowania. Jeżeli wówczas zarząd ogłosi strejk, to nikt napewno do pracy nie stanie i ani jeden robotnik nie ośmieli się zerwać solidarności. — Przerwanie strejku następuje tą samą drogą. W tym razie postanowienie większości bezwzględnie obowiązuje mniejszość.

Wobec tej potęgi, dla przeciwdziałania jej powstały związki kapitalistów, co równoważy do pewnego stopnia interesy stron obydwu, czyni je bardziej ostożnemi i przezornemi, to też pomiędzy temi dwoma obozami w Anglji panuje rodzaj zbrojnego pokoju, żadna ze stron nie rzuca się lekkomyślnie do walki, bo wie, że przegrana równa się ruinie moralnej i materjalnej.

W Anglji właśnie wskutek tego strejki są zjawiskiem bardzo niepowszednim i uciekają się do tej broni chyba w ostatecznym razie, Zwykłe spory załatwiają się polubownie: obie strony wybierają rozjemców i zupełnie polegają na ich decyzji, stąd rozwinęła się instytucja sądów fabrycznych.

Po większej części zatargi między robotnikami, a fabrykantami załatwiają się w Anglji w następujący sposób: np. w pewnej fabryce zegar źle chodzi, spieszy się co rano, a opóźnia wieczorem. Robotnicy zawiadamiają o tym Zarząd swego związku, który deleguje do fabrykanta sekretarza, by ten prosił o uregulowanie zegaru. Jeśli fabrykant odmawia, to sekretarz związku robotniczego zawiadamia sekretarza związku przemysłowców i radzą o danej sprawie, a fabrykant musi przyjąć ich decyzję. Jeżeli się zgodzić nie mogą lub fabrykant nie chce się zastosować do ich zdania, obie strony delegują komitety złożone z 6 osób, które same wybierają sobie superarbitra. Od wyroku tego sądu nie ma apelacji—jeżeli się nie zgodzi fabrykant, to ogłaszają mu strejk, a inni fabrykanci nie mogą mu dopomagać, zaś robotnicy otrzymnją pomoc z kasy związkowej, jeżeli robotnicy nie chcą uledz, to mogą ogłosić strejk, ale kasa związkowa ich nie podtrzymuje, fabrykant zaś otrzymuje pomoc od związku przemysłowców.

Tego rodzaju sądy polubowne tak się rozwinęły w Angji, że gdy w r. 1881 rozpatrywały one 390 spr., to już w 1886 spraw tych było aż 692. Tak dużą ilość spraw sądy te mogą rozstrzygnąć tylko dla tego, że w analogicznych sprawach stosują wyroki raz już zapadłe.

Dzięki tym sądom polubownym i tym informacjom, z których robotnicy wiedzą czego i kiedy mogą się domagać, widzimy, że przy rozwoju przemysłu oni zawsze występują o podwyżkę, przy zastoju sami godzą się na zmniejszenie zarobku, tak że bywały wypadki, iż fabrykanci zmuszeni byli podnieść płacę o przeszło 100%, innym znów razem zmniejszali o 70% zarobki, a wszystko to odbywało się bez strejku. Strejki w Anglji przestały być bronią codzienną i zostawione są na rzeczy ważne; codzienne utarczki załatwiają sądy polubowne.

Taką to dobroczynną potęgą okazały się związki zawodowe angielskie, które obecnie tworzą federację związków. Sprawy tej federacji omawiają sejmy roczne, utworzone z delegatów związków, a najwięksi ludzie w państwie czują się w obowiązku być na galerji w czasie obrad sejmu robotniczego.

W ostatnich dopiero latach związki te zrozumiały, że niedość jest być potęgą ekonomiczną, że trzeba się stać potęgą prawodawczą, chcąc skutecznie bronić praw ludu pracującego, i oto związkowi weszli do parlamentu, a dziś posiadają w nim już wielkie znaczenie i dalej kroczą po drodze postępu.

Prelegient piękny swój odczyt zakończył życzeniem, by powstające u nas związki zawodowe poszły śladami angielskich, i by interesy pracujących i u nas znalazły takich oddanych, gorących pracowników, którzyby je pchnęli na szerokie tory postępu i pomyślności. *Rut.*

W przededniu wyborów

Polski komitet Centralny wyborczy miasta Wilna, łącznie z komitetami cyrkułowemi uchwalił, drogą balotowania, kandydaturę księdza Stanisława Maciejewicza.

W zebraniu brało udział 54 osoby. Ksiądz Maciejewicz otrzymał 28 głosów, p. Józef Montwiłł—13, Tadeusz Wróblewski—6, p. K. Niedziałkowski—2.

Kandydat polski w Wilnie ks. Maciejewicz jest rektorem kościoła św. Katarzyny i kapelanem w szkołach wileńskich.

Dziennik Wileński, organ tamecznej Nar. Dem. wita wybór ten z zapałem „*nasz* kandydat narodowy, pisze *Dziennik*, jest gorącym zwolennikiem sprawiedliwości dla wszystkich, to też głosować na niego mogą śmiało ludzie innego wyznania i narodowości".

Zakrawa to na ironję, zważywszy. iż Wilno ma większość ludności żydowskiej.

* * *

Endecja głosi, że „partje skrajne" starają się przeciwdziałać składaniu deklaracji, że zabierają te deklaracje i niszczą. „Kurjer Warsz." zaś podaje wiadomość, że znajdowano podarte deklaracje w ustępach. Obecnie informują nas, że rzeczywiście deklaracje są niszczone, ale niszczą je — wysłańcy endecji!

Do rządcy domu Smocza № 5 zgłosiły się dwie panny prosząc o wydanie im deklaracji. Przyłapane przez robotników, panny te musiały przyznać, że są endeczkami, że mają polecenie zniszczyć deklaracje żydowskie i socjalistyczne. Jedna z tych panien powiedziała, że jest córką właściciela domu na Nowolipkach.

Jakieś osobistości — być może, że te same bohaterki — poniszczyły deklaracje z kilku domów na ulicy Smoczej, Wolność i Leszno.

Jakieś panny również zgłaszały się do rządców domów w cyrkule piątym, prosząc (niewiadomo co podziwiać: czelność czy naiwność)—o wydanie im deklaracji, ale tylko żydowskich.

Bohaterowie endecji, według zwyczaju, gdzie mogą liczyć na bezkarność, napadają na przeciwników: tak np. na ulicy Podwale № 10 dwóch ludzi, roznoszących po domach deklaracje, napadli i pobili robotnicy endecy.

Czynni są również panowie rządcy, zwolennicy endecji. W kilku domach przy ul. Dzikiej rządcy oszukali mieszkańców, zapewnili lokatorów, że podali za nich deklaracje, tymczasem lokatorzy dowiedzieli się, że deklaracji ich nie złożono.

Taktyka endecji jest jasna: Publicznie agituje się, by „nie dawać ludziom obcym do rąk deklaracji", samemu rozsyła się ludzi do niszczenia deklaracji

Czyja wina? czyli pan prezes modnych haseł.

Czy potępienie to i to karanie. Prawdziwie winne przyzwało na spowiedź? I czy te biedne przed konfesjonałem Duchem tej winy były, czy też ciałem? (Z okazji pogromu dziewcząt). *Ely.*

Jedną z najbardziej palących kwestji społecznych jest w ostatnich czasach bezwątpienia kwestja upadłych kobiet i, jeżeli który z nowożytnych działaczy nie weźmie się do niej na serjo,—ha! wówczas zagłada. Tak jest, ni mniej—ni więcej, jak nieochybna zagłada grozi rodzajowi ludzkiemu przez ów — puch marny, te wietrzne istoty.

Żadnej to wreszcie nie ulega wątpliwości od czasu, jak pan Zwański w dziele swym: Upadek kobiety współczesnej," opierając się na statystycznych danych, pewnik ten ogłosił światu.

Autor dzieła, siejącego popłoch i bogobojną grozę jednym rzutem stał się rozgłośną osobistością, a imię jego rozbrzmiewało zarówno w eleganckich salonach high life'u, gdzie sprawa „upadłych" bardzo była w modzie, jak wśród skromnych ścian studenckich poddaszy.

Starzy bywalcy salonowi utrzymywali wprawdzie, iż imię pana Zwańskiego—pana Jana, nie po raz pierwszy rozlegało się w eleganckich salonach, iż pan Zwański zapalonym był niegdyś don Juanem, o którym dużo szeptano w buduarach.

Musiały to jednak być mylne pogłoski, polegające może na tożsamości imienia, a nawet nazwiska brzmiącego podobnie do nazwy słynnego średniowiecznego uwodziciela. Czyż w tem jednak wina pana Jana? Wszak pierwsze na chrzcie mu nadano, kiedy jeszcze nie mógł oponować, a drugie na świat już z sobą przyniósł, w czym już wina chyba tylko jego rodzica.

Pan Jan był dziś jeszcze, jak to mówią, mężczyzną w sile wieku. Trzymał się prosto, w czym w znacznej mierze dopomagała mu zaokrąglająca się coraz więcej pulchna jego postać; ubierał się starannie, również starannie zaczesywał krucze jeszcze włosy i to wcale nie podług ostatniej mody—trochę zanadto na bok, podobno dla zamaskowania łysiny.

Niewinny ten, tak wreszcie ogólny fortel dał znów dawnym bywalcom salonowym pohop do rozsiewania mylnej zapewno plotki, jakoby pan Jan dziwnej w ukrywaniu tego defektu nabrał przez długoletnią już praktykę wprawy. — Ale mniejsza o to,—społeczeństwo nigdy nic panu Janowi nie miało do zarzucenia: widziano go zawsze correct w domu i za domem.

Obecnie praca literacka dla ratowania zagrożonej zagładą ludzkości, pochłaniała wszystek czas rozgłośnego autora, a wreszcie mityngi z współdziałaczami, interview'y z reporterami, którzy go oblegali od rana do wieczora!

Była to dla pana Jana atmosfera nowa, atmosfera wyżyn, której wdychanie odmładzało go prawie — czuł się zupełnie innym, jak gdyby zwlókł z siebie starego człowieka.

Dawni znajomi i znajome, których miał w mieście legiony, z trudem go poznawali. Wewnętrzna jego ruchliwość uwydatniała się i na zewnątrz; chodził krokiem szybkim, mówił, choć ze stanowczością wyroczni, jednak jakoś pospiesznie, jakby w obawie, czy mu aby tchu starczy, iżby się wszystkim dać słyszeć, co łaknęli słów jego. Szczególniej w ostatnich czasach pan Zwański gorączkowo był zaaferowany, a dziś właśnie więcej niż kiedykolwiek miał ważne ku temu powody.

Dzień dzisiejszy obiecywał uwieńczyć jego dzieło.

Usilnym jego zabiegom udało się wreszcie skłonić lwią cześć prasy rodzinnego grodu do poruszenia kwestji: zjazdu konferencji w sprawie upadłych kobiet. Tak jest—prawdziwego zjazdu, którego on, jak słusznie, miał być prezesem. Za inicjatywą prasy rodzinnej miała pójść i prasa zagraniczna; było to tylko kwestją czasu.

Pan Jan opuszczał salę walnej narady bardzo z siebie zadowolony. Wspinał on się na coraz wyższe szczyty, a wspinanie się to nie nużyło go wcale. Był to jakby lot ptaka, i widział w myśli wysoką żelazną wieżę, niby Eiffel, u jej szczytów wspaniała powiewa flaga, na której wielkiemi głoskami jego widnieje nazwisko. Zapatrzony w ów sztandar, jego własną zatknięty ręką, zapomniał pan Jan polecić woźnicy-iżby podniósł budę dorożki, wiozącej go do domu, drobny więc przenikliwy doszczyk jesienny chłodził pałające jego oblicze, aż wreszcie szkapa ściągnięta nagle dłonią dryndziarza, zbudzonego widokiem wskazanego mu numeru, zatrzymała się przed jego domem. *I. H.*

przeciwników. Wieńczy zaś dzieło denuncjowanie przeciwników policji, szkalowanie i potwarzanie.

Przegląd Poranny.

* *
*

W gazecie „Towariszcz,“ przywódca „mieńszewików,“ Plechanow, ogłosił list otwarty do socjalistów wszystkich frakcji, wykazujący konieczność w interesach taktyki wyborczej, bloków z partjami opozycyjnemi.

Komentując ten list, organy kadetów z radością witają „pojednawczą“ politykę przywódców socjalizmu rosyjskiego.

Bardzo pesymistycznie na to zapatruje się jedynie „Nowoje Wremia,“ które powiada, że od Plechanowa dawno już odwróciły się te partje socjalistyczne, które nawołuje on teraz do bloku z kadetami.

* *
*

Nowe prawo o zebraniach nie zostało jeszcze ogłoszone. Zbliża się jednak kampania przedwyborcza. Sfery rządowe chcą tedy w inny sposób „zabezpieczyć“ zebrania przedwyborcze. Jeśli zatym nowe przepisy nie zostaną na czas ogłoszone, jako prawo tymczasowe, to ministerjum roześle okólnik. W okólniku tym powiedziane będzie, jak donosi „Towariszcz“, że na zasadzie istniejących praw w zebraniach przedwyborczych mogą uczestniczyć tylko wyborcy danego rewiru. Wszystkie zebrania, o ile władze administracyjne zauważą na nich obecność prawyborców z innych rewirów i o ile te „postronne“ osoby nie opuszczą sali zgromadzenia, będą natychmiast rozwiązywane.

* *
*

W Rosji partje socjalistyczne postanowiły wziąć udział w wyborach i czynią wszystko, aby wywrzeć jaknajwiększy wpływ na nie.

Odzywa się Plechanow, twórca rosyjskiej socjaldemokracji, i w liście do robotników gorąco zaleca udział w wyborach, przytem proponuje zawarcie czasowych bloków z partjami demokratyczno-opozycyjnemi.

List ten wywarł silne wrażenie w sferach robotniczych i jest żywo komentowany w prasie opozycyjno-liberalnej. Fakt znamienny i pocieszający. Wynikła stąd możliwość bloku wszystkich opozycyjnych żywiołów kraju.

Na taką niespodziankę rząd nie był przygotowany. Gazety rosyjskie donoszą, że gabinet jest zatrwożony podobną kombinacją i obmyśla nowe środki zaradcze.

* *
*

Według doniesień „Birżew. Wied.“, sprawę bloku między socjal demokratami a innemi stronnictwami, w pierwszym rzędzie kadetami, na czas kampanji wyborczej uważać można za rozstrzygniętą w duchu twierdzącym.

* *
*

Jak donosi „Towariszcz,“ moskiewski komitet partji socjalistów-rewolucjonistów rozsyła obecnie odezwę następującą: „Towarzysze! Zapisujcie się na listy wyborcze. Nie pozwólcie rządowi zwołać Dumy z czarnych secin. Zamieńcie Dumę, która jest zaledwie embrjonem normalnego przedstawicielstwa narodowego—w narzędzie walki z dawnym ustrojem. Spieszcie się“.

Z Cesarstwa.

Jak donosi „Riecz,“ w ministerjum spraw wewnętrznych wielkie zafrasowanie wywołał fakt, że główny dostawca zboża dla gubernji dotkniętych nieurodzajem, który podjął się dostawy 10,000,000 pudów, nie dostarczył jeszcze ani jednego puda. Dostawcą tym jest firma Lidwali, która otrzymała w formie zadatku 800,000 rb. Kontrakt z tą firmą zawarł osobiście towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Hurko, bez uprzedzenia o tym zarządzających zakupami zboża dla gubernji dotkniętych nieurodzajem.

* *
*

Na ostatnim posiedzeniu komisji mieszanej pod przewodnictwem Gerbla, rozważano kwestję stosunku organizacji samorządnych do administracji krajowej i władz państwowych wogóle. Przy tej sposobności wywiązała się na nowo ożywiona dyskusja z powodu projektowanego ogólno-krajowego organu samorządu. Przedstawiciele ministerjum spraw wewnętrznych jeszcze próbowali dowieść bezcelności takiego centralnego organu. Spotkali się wszakże z energiczną odprawą ze strony zaproszonych na naradę Polaków. Pan Dobiecki jeszcze raz dowiódł, że ogólno-krajowy organ samorządny jest niezbędny w interesie tak kraju, jak i całego państwa, a p. A. Suligowski obstawał za nim z punktu widzenia ostatnich wymagań nauki i potrzeb życiowych.

* *
*

Bylym posłom do Dumy, pociągniętym w liczbie 180-ciu do odpowiedzialności z art. 129 za podpisanie odezwy wyborskiej — według dzienników rosyjskich— grozi: trzechletnie zamknięcie w domu poprawczym dla wszystkich bez wyjątku, szlachcie zaś i osobom duchownym, prócz tego, pozbawienie praw stanu (szlacheckiego lub godności duchownej).

* *
*

Ministerjum komunikacji — jak donosi „Towariszcz“—przygotowuje nowy projekt prawa noszący głuchą nazwę „o składzie osobistym pracowników kolejowych“.

Projekt ten przewiduje szereg środków mających na celu polepszenie bytu niższych pracowników kolejowych, a jednocześnie stanowi najściślejsze sortowanie przy przyjmowaniu na służbę pracowników kolejowych w znaczeniu prawomyślności politycznej.

Jeden z pierwszych paragrafów projektowanej ustawy zakazuje pracownikom kolejowym wszystkich kategorji urządzania jakichkolwiek związków społecznym i zawodowym.

Wyroki sądów polowych.

W Warszawie d. 16 listopada wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Ludwiku Motyczyńskim i Jerzym Pomińskim.

W Będzinie 15 listopada rozstrzelano Bronisława Szkutnika.

W Moskwie 20 listopada na zasadzie wyroku sądu wojenno-polowego stracono Miszkego, który zabił żandarma.

W Mitawie 20 listopada jenerał-gubernator zatwierdził wyrok śmierci, wydany na 17-letniego Krünhofa, b. ucznia szkoły realnej, za zabójstwo wójta, który brał udział przy poszukiwaniu terorystów.

Zatwierdzono również wyrok śmierci, wydany na włościanina Adamowicza, oskarżonego o współudział w powyższym zamachu.

Z Kraju.

Z kolei. Onegdaj na stacji Kielce 20-letni Józef Gawroński rzucił się pod koła pociągu towarowego i poniósł śmierć na miejscu. W pugilaresie zostawił notatkę ażeby nikogo nie posądzano, gdyż on dobrowolnie w ten sposób życie sobie odbiera. ∞

O kościół w Opolu. W sprawie opolskiej zamieściło „Oko“ obszerną korespondencję, w której podaje ciekawą statystykę:

Powiat włodawski liczy około 65,000 katolików i 24.000 prawosławnych. Potrzeby duchowe zaspakaja 7 kościołów (jeden na 9.000), prawosławni zaś mają 31 cerkwi (jedna na 800 parafjan). Zdawałoby się, że niema powodów do skarg na uciskanie prawosławia oraz zarzucania miejscowym władzom omal nie zdrady państwowej. Tymczasem takie skargi spotykamy np. na łamach gazety *„Now. Wremia.“*

„Co się tyczy samego Opola, istniejący tam kościół katolicki był zamknięty przez władze w r. 1885 i oddany pod dozór władzy duchownej prawosławnej. Wobec istnienia w Opolu cerkwi prawosławnej i 7 cerkwi w najbliższej okolicy (w promieniu 10-wiorstowym) duchowieństwo prawosławne nie skorzystało z zamkniętego kościoła, który stał pustkami. Dodajmy przytem, iż w r. 1885 w Opolu było 800 katolików i 3,000 „upartych unitów“ w okolicy. Obecnie, po ogłoszeniu ukazu o tolerancji, Opole i jego okolica liczy 5,000 katolików i 3,000 prawosławnych. Lecz owe 5,000 katolików mają najbliższą świątynię w odległości 18-u wiorst—w Janowicach, a 3,000 prawosławnych rozporządza 7-u cerkwiami.

Lud od maja 1905 r. dopomina się o swe prawa.

Zmiana właściciela. „Gazeta polska“ przeszła na własność str. narodowo-demokratycznego, z p. Romanem Dmowskim na czele. Redakcja przejdzie w ręce nowych kierowników od 1-go grudnia.

Fuzja stronnictw skrajnych. W tych dniach odbyła się konferencja przedstawicieli socjal-demokracji w Królestwie celem omówienia sprawy połączenia się z „Bundem“ na wzór połączenia socjal-demokracji w Cesarstwie. Tymczasem rozpatrywano 6 punktów projektu, przedstawionego przez komitet centralny „Bundu“, który postawił warunki, na jakich zgodzi się połączyć z „S. D.“ Ostateczne połączenie jeszcze nie nastąpiło.

Z ziemi Radomskiej.

Zmiana dni targowych. Targi w osadzie Wolanowie, odbywające się dotychczas w środy każdego tygodnia, przeniesione zostały na wtorki. ∞

Aresztowanie. We wtorek w nocy aresztowano w Ostrowcu Dawida Frenkla urzędnika w Oddziale Banku Łódzkiego w Ostrowcu. ∞

Z miasta.

Licytacje. W dniu 26 b. m. w rządzie gubernialnym radomskim będą sprzedawane z licytacji 8114 sztuk różnych drzew z leśnictwa szydłowieckiego na sumę 8000 rb.

W dniu 27 grudnia r. b. o godz. 12-ej w południe w gmachu rządu gubernialnego radomskiego odbędzie się licytacja na dostawę opału dla wojska w przeciągu 4-ch lat, poczynając od 14 stycznia 1907 roku. ∞

Teatr polski. We wtorek na benefis p. S. Żylińskiego odegrana została operetka Zelera „Sztygar“. Publiczność dość licznie zebrana nie szczędziła oklasków wykonawcom, z których wymienić należy: pp. Nynkowskiego (Zwak) Żylińskiego (Marcin) Zawadzkiego (Ks. Roderyk) i pp. Jerzyńskiego i Kiedrzyńskiego w rolach urzędników kopalnianych oraz pp. Felińską (Elfryda) Wojnowską (Hrabianka) i Zarębską w roli Nelly Koronczarki. Polkę Sztygarkę z gracją i finezją odtańczyli p. Koszutski i p. Zgliczyńska. Orkiestra i chóry pod batutą p. Lasockiego sprawowały się dobrze.

W czwartek benefis I. Zaręby, odegrana zostanie operetka „Za oceanem“.

Repertuar teatralny. W sobotę ujrzymy na naszej scenie wspaniałą stukę M. Gorkija „Mieszczanie“, dotychczas na scenach polskich w Królestwie ze względów cenzuralnych nie grywaną. Reżyser p. Halicki dokłada starań aby utwór wiekiego autora wystawić jak najlepiej. W niedzielę po południu odegrana zostanie sensacyjna sztuka „Męczennica“—rzecz o silnej fabule dramatycznej, nie pozbawiona humoru i dowcipu. ╳

Koncert. W dniu 27 listopada, t. j. w nadchodzący wtorek, w sali resursy miejscowej odbędzie się koncert p. Władysława Tatrzańskiego lirycznego tenora opery lwowskiej i kijowskiej. Pan Tatrzański koncertował z powodzeniem zagranicą i w kraju. W koncercie przyjmie udział p. M. Kagan, skrzypek opery. △

Rewizja. Onegdaj około 6-ej wieczorem odbyła się rewizja na Spacerowej w domu Betchera; przeszukano ściśle mieszkanie gospodarza oraz drwalnie, gurę i składy, znajdujące się w podwórzu. Rewizja trwała przeszło 3 godziny bez żadnych skutków. △

Ustawa Resursy Polskiej. Dana do zalegalizowania Ustawa Resursy Polskiej została odrzuconą z powodu, że rząd gubernialny nie zatwierdził paragrafu opiewającego, iż korespondencja z osobami prywatnemi i władzami miała być prowadzoną w języku polskim. ∞

Ustawa pomocy dla uczniów Szkoły Handlowej w Radomiu. Ustawa powyższa miała być zalegalizowaną w poniedziałek, tymczasem dowiadujemy się, iż również nie została zatwierdzoną wskutek tego, że w paragrafie opiewającym o użytkowaniu zebranych od członków funduszów, powiedziano, że pieniądze te mają być obrócone oprócz opłaty wpisów na kupno książek, kajetów, ubrania i t. p. Otóż to wyrażenie *i t. p.* stało się powodem niezatwierdzenia ustawy. ∞

Nokturn

Kocham te ciche jesienne wieczory,
Pełne tęsknoty bladozłotych pól,
Kiedy umilkną topól rozhowory,
I przykucnięty na rozdrożu ból,
Tak jakoś dziwnie w me serce kołacze,
Że serce krwawi, a dusza nie płacze!...

* *
*

Kocham te cudne jesienne wieczory:
Gdy zmrok owładnął wirchy pełne dum,
Gdy zcichły echa wśród podniebnych gór,
I zatrzepotał orlich skrzydeł szum—
Skrzydeł złamanych...

I strzelił w niebo jakiś jęk daleki,
Kaskadą płaczu przeleciał wśród chmur,
Okrążył srebrne jeziora zatory....

Serce usnęło,—czemuż nie na wieki?...

Józef Mondschein

Z prasy polskiej.

Okropna, wstrząsająca tragiedja, jaka się rozgrywa w Poznańskim, porusza wszystkie umysły i serca, nawet nasze, zaprawne w niedoli i znieczulone prawie własnym cierpieniem. O tej sprawie, gdzie z jednej strony staje bohaterstwo i poświęcenie, z drugiej potęgnanie siły, aż do gwałtów nie do uwierzenia, pisze „Przełom“;

„Wyrok w Zabrzu, wyrok, odbierający dwum polakom opiekę nad dziećmi, zawiera do głębi duszy przenikający dramat.

Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej tragicznego, niż pozbawienie opieki rodzicielskiej w takich warunkach?

Jakto, więc ojciec, który pragnie, by jego dziecko religję poznało prawdziwie, by w języku, które z mlekiem matki niemal wyssało, uczyć się mogło przykazań swej wiary, więc taki ojciec popełnia czyn, grożący po_

rządkowi publicznemu, czyn sprawiający, iż rzekomo jest niegodzien stanowiska, które mu natura przyznała?

A jednak w środku Europy, wśród jednego z najbardziej cywilizowanych narodów znalazł się sędzia, który zasadę tę swym wyrokiem uświęcił, znalazły się całe szeregi ludzi i stronnictw, które tę zniepravioną zasadę pochwalić i zaaprobować mogły.

My dziś w Europie, jako polacy, nie możemy znaleźć sprawiedliwości dla swoich nieprzedawnionych pożądań, lecz w tej samej Europie odezwie się głos, który krzyżackie zamachy na duszę dziecka, borykającego się przeciwko uciskowi, oraz na duszę ojca, przyjmującego dziecko pod swe skrzydła opiekuńcze, uzna za niegodne narodu, pragnącego ludom Europy przewodzić.

Ten czas nadejść musi, a wówczas to dziecko, odebrane ojcu, i ten ojciec, odepchnięty od dziecka, będą prawdziwymi bohaterami, którzy na pomniki sobie zasłużą. I może wówczas w tym samym Zabrzu synowie narodu, w którym taki sędzia mógł się narodzić, przeklinać go po wsze czasy będą.

* * *

W palącej obecnie sprawie wyborów „Brzask wypowiedział swój pogląd w artykule „Preludje wyborcze"?

Brzask nie agituje za wyborami, bo szanse przy obecnej kurji wyborczej dla przedstawicieli ludu pracującego są u nas żadne, a poza sprzymierzeńcami ludu, stojącymi z nim w bezpośredniej styczności, nie widzi wśród naszych radykalnych postępowców tych bojowników, co w jego interesie i w sprawie wolności doniosły głos umieliby podnieść, a głównie uważa, że losy naszego społeczeństwa nie w tej Dumie mogą być rozstrzygnięte, a w sejmie własnym, zwołanym na mocy równego, bezpośredniego, powszechnego, tajnego i bez różnicy płci głosowania.

Smutnym jest to pesymistyczne przesądzanie uzdolnień „radykalnych postępowców", co do obrony przez nich sprawy wolności,

Przecież i oni, podobnie jak i „naturalni sprzymierzeńcy ludu", nie mieli możności rozwinięcia praktycznego swych programów, ani głośnej chociażby ich obrony. Zwalczano nas razem.

Z powodu założenia Towarzystwa Kultury Polskiej w Warszawie czytamy w „Przełomie":

W ciemnościach najłatwiej i naszybciej rozwijają się wszelkie drobnoustroje chorobotwórcze, które niszczą i zabijają organizm. Takie same drobnoustroje, skutkiem długoletniej ciemnoty, rozwinęły się w duszy ludzkiej, zabiły sumienie, miłość i wprowadziły najstraszniejszy rozkład. Ten, co wczoraj jeszcze ściskał spracowaną, poczciwą dłoń towarzysza, jutro zabija go z zimną krwią, wtrąca w nędzę jego żonę i drobną dziatwę, zabija tak lekko, jak gdyby to był pasorzyt ciała ludzkiego i idzie nazajutrz spokojnie do roboty, staje do warsztatu, gdzie tuż obok niego stał wczoraj towarzysz zamordowany. Za cóż go zabił? Bo się różnił w zapatrywaniach na strajki, bo może nie chciał już należeć do bezrobocia w chwili, gdy zupełna ruina grozi krajowi, gdy dziesiątki tysięcy ludzi mogą pozostać zupełnie bez zarobków.

Wracamy do jakichś zamierzchłych wieków ciemnoty przemocy, zemsty, nienawiści, okrucieństwa.

Możemy powtórzyć to, co powiedział Ludwik Krzywicki we wspomnieniu pozgonnem o Młockim: że na te nieustanne objawy nienawiści, pod postacią zbrodni, upłynęły lata całe, „kiedy ciemnota krzewiła się, kiedy umysły, widząc dokoła siebie gwałt, same wdrażały się do środków brutalnych, wydały ten posiew nienawiści i nie zbrodniarze, ale ciemnota owa jest tu winowajczynią" a jedynem środkiem walki ze zbrodniami kainowemi jest—"praca nad podniesieniem poziomu moralnego kraju".

Drogą, prowadzącą do podniesienia tego poziomu może być tylko praca łączna, praca usilna całego oświeconego społeczeństwa. Dla tego też każdą działalność zbiorową na polu szerzenia oświaty i podniesienia kultury, wszelką dążność do wydobycia wdeptanej w błoto duszy ludzkiej, do wyjałowienia jej z pierwiastków zwierzęcości—trzeba popierać wszystkiemi siłami.

* * *

Omawiając taktykę partji P. P. S. w sprawie wyborów, „Przegląd poranny pisze:

Jakże wobec faktu powstrzymania się od wyborów' wygląda owo hasło „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się skoro nawet w jednym, małym polskim kraju, w tak zasadniczej sprawie, idą oni rozbieżnie! Może dla tego właśnie, że są polakami...

KORESPONDENCJE.

Ostrowiec 16 listopada 1906 r.

Grzechem byłoby wobec społeczeństwa nie przypomnieć o istnieniu i działalności Szkoły Udziałowej Żeńskiej w Ostrowcu.

A jednak szkoła ta została otwartą, tylko dla celów wychowawczych, bez żadnych widoków zysku, co do niedawna było wogóle rzadkim zjawiskiem.

Ze względu na skromny fundusz zakładowy, jak również ograniczoną, skutkiem kryzysu naszej fabryki, liczbę uczennic, szkoła prowadzoną jest na niewielkę skalę, jednakże zarząd zapewnił jej wszelkie higieniczne i pedagogiczne warunki, jakie w Ostrowcu były możliwe do osiągnięcia, przy tak krótkim okresie istnienia szkoły

Sale nieduże, lecz widne i przewiewne, ławki jasnego koloru z rozsuwanemi blatami, stoliki dla wykładających również jasne, co wszystko razem czyni nader przyjemne i wesołe wrażenie.

Jakże to odmienne od tych dawniejszych sal szkolnych, w których wychowywało się starsze pokolenie!

Pomoce naukowe—w niewielkiej jeszcze ilości, ale doborowe pod względem gatunku i użyteczności.

Instytucja do pewnego stopnia ideowa, gdyż inicjatorka miała za główny cel zaspokojenie potrzeb miejscowych, jak wiadomo bowiem, niema tego rodzaju szkoły w promieniu kilkumilowym.

Zarząd obecny stosuje się ściśle do wytkniętego pierwotnie celu. Dziwnym jest jednak, że bliższa i dalsza okolica słabo interesuje się tym zakładem, przenosząc oddawanie dzieci do odleglejszych pensji żeńskich w Suchedniowie, Radomiu lub Warszawie.

Poziom wychowawczy tutejszej szkoły nie jest niższym od poziomu szkół wielkomiejskich, w rezultacie zaś oszczędza się koszty przejazdu kilka razy do roku, co na dzisiejsze czasy nie jest do pogardzenia.

Widocznie postaremu lubimy kłaniać się obcym bogom. *L.*

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906/7 r.
(od dnia 28 października n. s. 1906 r.

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2 o godz. 4 — 11 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38 „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Koluszek, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1 o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 10 — 46 w.
№ 37 „ 6 — 02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 10 38 w.
№ 37 „ 5 — 55 r.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński,,—Radom.